

24 HODS

NOWEJ HUTY

Rok IX Nr 29 (450) Kraków, 24 VII. — 30 VII. 1965 r. Cena 50 gr.

Czyn produkcyjny załogi t r w a

Niedawno podjęte — już zrealizowane

Otrzymał meldunek od załogi Wydziału Wapienno-Dolomitowego nr 2 (w budowie) Zakładu Materiałów Ogniotrwałych o zrealizowaniu podjętych na cześć Lipcowego Święta zobowiązań. Ogólna ilość przepracowanych roboczogodzin wynosiła 1109, a łączna wartość 35.825 zł. Co się na to złożyło? A więc wymieniamy: wykonanie 8 huštawek — po cztery dla ośrodka wypoczynkowego HIL i podopiecznej wsi Niegardów; przepracowanie w czynnie społecznym przy zagospodarowaniu terenu Skarpy 299 godzin. Warto dodać, że wykonanie zobowiązań znacznie przekroczyło ich pierwotną wersję!

„Kaczor Donald” już pływa

Szereg cennych zobowiązań podjęły wszystkie wydziały Pionu Głównego Energetyka. Dotyczą one przede wszystkim skrócenia czasu remontów i prac konserwacyjno-remontowych o 75 tys. roboczogodzin, co równa się — w przeliczeniu na złotówki — wartości 975 tys. złotych. Nie są to wprawdzie zobowiązania efektywne, jak te, podejmowane przez podstawowe wydziały huty, które mierzyć można dodatkową produkcją stali, surowki, czy koksu. Jednakże ich treść kryje w sobie szarą, wręcz mrówczą pracę, tym potrzebniejszą, że zabezpiecza ona w konsekwencji bezawaryjną pracę podstawowych wydziałów huty.

Warto tu jeszcze wspomnieć o zobowiązaniu Wydziału Gazowego, który postanowił wykonać systemem gospodarczym odsiarczalniki. 2040 roboczogodzin wartości 24.480 złotych — to na pewno znacznie szybsze i tańsze wykonanie pracy, niż u jakiegokolwiek obcego wykonawcy.

Na szczególne uznanie zasługuje również gospodarski stosunek załogi TE do swojego zakładu pracy. Świadczą o tym liczne czyny społeczne. One także nie są na pozór efektywne. Bo czy może być efektywne porządkowanie hał, otoczenia wydziałów, drobne prace malarskie czy wreszcie... mycie okien? Ale jeśli wziąć pod uwagę, że prace te wykonują ludzie po swoich normalnych, codziennych zajęciach, że wreszcie składa się na to 800 roboczogodzin o wartości 6400 zł — można tylko złożyć gratulacje. Bo zobowiązania i czyny społeczne nie muszą wyrażać się milionowymi kwotami — jeśli ludzie przystępują do nich „z sercem”.

I jeszcze jeden dowód na to, że zobowiązania załogi TE nie są obliczone na efekt, a dotyczą normalnych, zwykłych spraw. Wydziały W-25, W-26, W-29, i W-80 wykonały w ramach zobowiązań 6 rowerów wodnych. Cztery z nich o dowcipnie wymyślonych nazwach (m. in. „Kaczor Donald”) pływa już prawie od miesiąca na Jeziorze Rożnowskim. Natomiast dwa — przeznaczone dla ośrodka nad Zalewem stoją w wydziałach. Od miesiąca nie ma kto zająć się ich przetransportowaniem. Czyżby trasa Nowa Huta — Bartkowa była krótsza niż kompiat — Zalew?

HPR zakończył remont 4 martena

W wtorek o godz. 19-tej zakończony został remont 4 martena. Załoga Wydziału Piecowego HPR i tym razem podjęła i zdążyła już wykonać związane z tym zobowiązanie. W pierwotnej wersji HPR-owcy przewidywali skrócenie remontu o 8 piecogodzin. Faktyczny skrót natomiast wyniósł 13 piecogodzin, nie mówiąc już o skorygowaniu harmonogramu w związku z przerwami w remoncie, związanymi z technologią produkcji Stalowni.

Na szczególną pochwałę i uznanie zasługuje lipcowy czyn społeczny mieszkańców osiedla Zgody, owocem którego jest jeden z najpiękniejszych i najlepiej wyposażonych placów zabaw dla dzieci. Inicjatywa tego przedsięwzięcia wyszła od Komitetu Osiedlowego i Terenowej Grupy Partyjnej, a ściślej mówiąc od znanego w hucie działacza związkowego sekretarza Rady Zakładowej Kombinatoru Antoniego Dałkowskiego, przewodniczącego Komitetu Osiedlowego Jana Winiarskiego i sekretarza Jeremiasza Wajlera oraz sekretarza Terenowej Grupy Partyjnej Henryka Gołabę. Dzięki ich ścisłej i dobrze zorganizowanej współpracy

Piękny prezent dla najmłodszych mieszkańców dzielnicy

udało się w krótkim czasie pokonać zwycięsko wszelkie trudności i uwieńczyć swe dzieło pełnym sukcesem. Z początku niechętnie i wstydliwie

wyszło do pracy zaledwie kilku mieszkańców osiedla. Nie łatwo przyszło pokonać tkwiące w ludziach wszelkiego rodzaju opory, ale kilku zapalonych organizatorów i twórców projektu potrafiło wkrótce zapalić swym entuzjazmem resztę. Pierwsi zgłosili się na budowę ogródka jordanowskiego Adam Wal, Władysław Kołodziejczyk, Henryk Więka i Jan Ojczyk. A czołową grupą pracującą nieprzerwanie aż do zakończenia budowy, była właśnie tym magnesem przyciągającym i skupiającym wokół siebie coraz liczniejszą grupę ludzi, poświęcającą systematycznie swój wolny czas na pracę przy budowie ogródka. Dla wielu z nich jak np. Henryka Więka, który swój całomiesięczny urlop spędził na placu budowy praca ta stała się jak gdyby hobby, cieszyła ich i bawiła, pociągała jak najprzyjemniejsza rozrywka. Na wyróżnienie zasłużył sobie także inż. Jerzy Gierach, który bezinteresownie opracował dokumentację i Antoni Dałkowski, który koordynując całość robót nie szczędził wolnego czasu na pracę społeczną. Nie sposób także pominąć dużego wkładu pracy kierownictwa zakładu sprawującego opiekę nad osiedlem Zgody: Krakowskiego Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Budownictwa, a szczególnie sekretarza tamtejszej organizacji partyjnej Józefa Tucholskiego. Wchodziła tu niewątpliwie w grę również ambicja osiedlowa. Nasze o-

(Dalszy ciąg na str. 2)



Uczestnicy akademii z uwagą wysłuchali okolicznościowego referatu wygłoszonego przez posła K. Kuraś. W prezydium od strony prawej: wicekonsul radziecki A. Fabrikow, sekretarz organizacyjny KF PZPR M. Najduchowski, przewodniczący Prez. DRN mgr inż. S. Cichoński i przewodniczący Rady Robotniczej HIL A. Komórka.

Uroczystą akademią powitali hutnicy 21 rocznicę Manifestu Lipcowego

Ochody 22 Lipca w naszej hucie rozpoczęła w dniu 20 bm. uroczysta akademii w sali teatralnej HIL. Na udekorowanym flagami i kwiatami podium zasiadli serdecznie witani oklaskami przez hutników: wicekonsul radziecki tow. A. Fabrikow, I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie tow. A. Kasprzyk, sekretarz KF PZPR w hucie tow. W. Żołnierkiewicz oraz tow. M. Najduchowski, członek egzekutywy KF, poseł K. Kuraś, przewodniczący Prez. DRN w Nowej Hucie mgr inż. S. Cichoński, dyrektor naczelny HIL mgr inż. B. Kołomyjski, wiceprzew. ZF ZMS R. Brągiel oraz przewodniczący Rady Zakładowej HIL tow. J. Stefanik, który otworzył akademię. Witając przy-

byłych gości i hutników, pracowników innych zakładów Nowej Huty, przedstawicieli organizacji społecznych i młodzieżowych tow. J. Stefanik powiedział m. in. w zagajeniu akademii: dwudziesta pierwsza z rzędu rocznica Manifestu PKWN, tegoroczny 22 Lipca — symbolizuje wszystkie osiągnięcia dwudziestolecia. Stanowią one konsekwentną realizację programu ogłoszonego 21 lat temu. czego przykładem jest również nasza huta, która przyniosła w br. produkcję wartości 13,5 mld złotych.

Nawiązując do osiągnięć naszego dwudziestolecia — poseł na Sejm, członek załogi Zakładu Koksochemicznego, tow. K. Kuraś omówił perspektywy wszechstronnego rozwoju kraju w nowym planie pięcioletnim. O ile huta nasza dała dotąd produkcję wartości 60 mld zł, to w następnym pięcioletniu wyniesie ona już 75 mld zł. Zarówno budowa huty, jak i jej dalsza rozbudowa opiera się na wszechstronnej pomocy ZSRR. Będziemy nadal pogłębiać sojusz z Krajem Rad i zacieśniać więzy przyjaźni ze wszystkimi krajami demokracji ludowej — powiedział m. in. przedstawiciel hutników, poseł K.

Kuraś. Będziemy dążyć do utrwalenia pokoju, wbrew poczynaniom rewizjonistów bońskich, potępiamy także agresję USA w Wietnamie. Temu stanowisku daje wyraz załoga Huty im. Lenina, podejmując w br. zobowiązania wartości ok. 400 mln zł.

Z kolei zabrał głos wicekonsul ZSRR w Krakowie tow. A. Fabrikow, przekazując na wstępie gorące pozdrowienia od narodu radzieckiego dla hutników oraz wszystkich ludzi pracy z Nowej Huty i z Krakowskiej. Mówiąc o osiągnięciach ZSRR w różnych dziedzinach, m. in. w zakresie podbojów kosmicznych i o

Rekord w Zgniataczu

W lipcowe święto popołudniu — w Zgniataczu padł kolejny rekord. Osiągnięto produkcję 3.376 ton. Autorem nowego rekordu jest zmiana „C”, kierowana przez inż. M. Parandowskiego, znana z bardzo dobrej i rytmicznej pracy.

W tym dniu obowiązki mistrza pieców pełnił B. Mikolajczyk, mistrzem walcarki był inż. W. Siwecki, a operatorem mostka T. Kowal.



Węgierski Zespół Pieśni i Tańca zdobył serca licznie zebranych uczestników akademii...



...czego dowodem były gorące oklaski
Fot. S. GAWLIŃSKI



Z uroczystości otwarcia placu zabaw w osiedlu Zgody. Obiekt przejmują w imieniu Prezydium DRN jego wiceprzewodniczący Helena Dudzińska



Do nich należy ostatni rekord produkcyjny w Zgniataczu: 3291 ton produkcji w ciągu zmiany! Między innymi do nich, bo obiektyw nie mógł oczywiście objąć całego 150-osobowego zespołu zmiany „D”, kierowanej przez inż. CZESŁAWA ŚLĘZAKA, która — jak już podawaliśmy w poprzednim „Głosie” — pobila wszelkie dotychczasowe rekordy. Dla kolejnych rekordzistów rezerwujemy stale miejsce na naszych łamach! Na zdjęciu stoją od lewej: WŁADYSŁAW MUSIAŁ (mistrz elektryk), KONSTANTY REC (suwnicowy suwnicy kleszczowej), TADEUSZ SATORA (piecowy), JÓZEF OLSZOWY (mistrz mechanik), STANISŁAW MIREK (st. nożycowy), STANISŁAW POPIEL (mistrz zespołu walcarki), inż. CZESŁAW ŚLĘZAK (kierownik zmiany), MARIAN DZIURA (st. operator PU-2), ANTONI KLEMENTOWSKI (piecowy), STANISŁAW KWATERA (suwnicowy suwnicy kleszczowej), MARIAN WŁOCH (dyżurny IKP), ROMAN MLECZKO (oczyszczacz ognioły), STANISŁAW RZECZYCKI (starszy piecowy), JAN SEK (ślusarz utrzymania ruchu) i FRANCISZEK MASŁAK (ślusarz utrzymania ruchu).
FOT. ST. GAWLIŃSKI

Zgniatacz utrzyma wkrótce dach nad głową

Pokaz dobrej roboty

Idąc do Zgniatacza wyobrażałam sobie, że zastanę jedną z tych sytuacji, w których zwykło się nadużywać stopniowania przymiotnika „trudny”. A tym razem byłoby to uzasadnione. Awaria zakłóciła przecież tok produkcji i załogi Walcowni Wstępnych i Mostostalu, które musiały się szybko przystosować do nowej sytuacji, nie naruszając — w miarę możliwości — ustalonych planów pracy. Sytuacja została opanowana w zadziwiająco szybkim tempie, przyjętym przez wszystkich, których współpraca była tu niezbędna. Biprostal przygotował dokumentację („wyobraźcie sobie, kompleksowa”...!), Mostostal skompletował zespół remontowy, Wydział Konstrukcji Stalowych natychmiast podjął produkcję konstrukcji, które dostarczane są z uznania godną solidnością.

„Koegzystencja” załogi produkcyjnej P-60 z brygadami mostostalowskimi, dokonującymi rekonstrukcji dachu uклада się wręcz doskonale, skoro jedni notują nadwyżkę produkcyjną w tym miesiącu ponad 10 tys. ton (było to 21 lipca) a drudzy — wyprzedzenie harmonogramu prac o 2 doby. Nie przychodzi to łatwo ani jednej ani drugiej

stronie. Wymaga bowiem ustalania — i dotrzymywania — niemal godzinowych harmonogramów prac, do których wszyscy muszą się przystosowywać, aby rekonstrukcja postępowała szybko, nie naruszając normalnego toku produkcji.

Bez względu na pogodę, w słońcu czy w deszczu, z zegarową dokładnością podjeżdżają na halę wagonów z konstrukcjami, które specjalnie w tym celu umocowane na suwnicy dźwig przenosi wysoko nad urzędzeniami ciągu walcowniczego, pracującymi, jakby wokół nic się nie działo. (Naturalnie jeszcze przed podjęciem produkcji wykonano zadanie nad tymi urządzeniami, który mogłyby szkodzić wpływy atmosferyczne, zrobiono wszystko co możliwe aby praca była bezpieczna). Ale dziś akurat świeci słońce. Wprost na ogniste słońce, mknące wzdłuż ciągu walcowniczego. W zetknięciu z deszczem „posykną”, „ale to im nie szkodzi” — mówi mój przewodnik mgr inż. ZENON KUS, zastępca kierownika wydziału Walcowni Wstępnej do spraw utrzymania ruchu. — Podobno są już w świecie huty, w których niektóre u-

rzędzenia pracują pod gołym niebem, w których hale mają rozsuwane „żaluzjowe” dachy.

Na hali ład, żadnego nerwowego pośpiechu. Niewątpliwie obserwator wyniesie wrażenie, że tak właśnie wygląda tu normalny tok pracy. Nawet oko laika dostrzeże dobrą, organizatorską rękę gospodarzy tego przedsięwzięcia. Rekonstrukcję dachu Zgniatacza wykonują brygady Mostostalu — CZESŁAWA CHMIELEWSKIEGO i HENRYKA LACHOWICZA. Kieruje z ramienia Mostostalu mgr inż. JAN SOLARSKI i mgr inż. HENRYK GREN. Ze strony Huty im. Lenina natomiast nad pracami w Zgniataczu — które są oczywiście problemem pierwszoplanowym dla całego kierownictwa — czuwają mgr inż. HENRYK BAZYLEWICZ

i główny mechanik mgr inż. TADEUSZ SADOWSKI.

Jest to niewątpliwie pokaz dobrej roboty. Zawdzięczamy to w równym stopniu: organizacyjnemu pociągnięciu kierownictwa huty jak i mobilizacji pracowników wszystkich współpracujących komórek, wśród których wymienić jeszcze trzeba — Stalownię i Transport Kolejowy. Jeśli więc wszystko nadal pójdzie dobrze, jeszcze w tym miesiącu Zgniatacz utrzyma dach nad głową. Z uznaniem będziemy mogli wówczas odnotować, że z tym trudnym problemem, który zaskoczył kombinat w niełatwym okresie produkcyjnym, uporano się sprawnie, szybko i podkreślić: we własnym zakresie. (H.N.)

Wypoczynek na leśnym szlaku

Sobotnie lipcowe popołudnie. Wyruszają pierwsze autobusy z Zakładu pracy z naszej dzielnicy. Kierunek: Zarabie, Ojców, Niepołomice, lub dalej, nad Jezioro Rożnowskie, do Zakopanego, Szczyrku, Szczawnicy. Niektóre z nich, te z bliższych tras, wrócą jeszcze dziś, po kilku godzinach. Inne zostaną w górach i w innych miejscowościach do niedzielnego wieczoru. Następnego dnia, tj. w święteczny ranek, znów dalsze dziesiątki autobusów, samochodów osobowych i motocykli oraz skuterów ruszą z ulic nowohuckich w stronę atrakcyjnych miejscowości wypoczynkowych, na jednodniowe wycieczki. Przywykliśmy już do tego widoku, wypoczynek na łonie natury wszedł w zwyczaj. Z samej Huty im. Lenina w tym roku z tej formy wypoczynku skorzysta 70 tys. pracowników i członków ich rodzin.

Zbierzmy teraz kilka obserwacji z paru miejsc — do których udają się nowohuckanie, i nie tylko oni. To ostatnie podkreślam szczególnie, dla uwypuklenia, iż nasze notatki dotyczą nie tylko wycieczkowiczów z naszej dzielnicy.

Zarabie, dość pogodne popołudnie niedzielne, po godz. 17-tej. Wycieczkowiczów sporo, nie tylko z Nowej Huty. Oprócz Raby, atrakcją jest także „Zielona niedziela” organizowana przez krakowski ZMS. Wielu wycieczkowiczów można zobaczyć na brzegach rzeki i na ulicach, ale największy ruch panuje we wszystkich kawiarniach i restauracjach. Stoliki są dosłownie obłożone. Obliczając „na oko”, ogromna większość przybyszów z ośrodków przemysłowych spędza swój wypoczynek tutaj, w centrum Zarabia. O wiele mniej ludzi widzi się w

leśni, pośród drzew i bujnej zieleni, a już bardzo mało prawdziwych turystów, powracających z oznakowanych szlaków. Snać spacer ulicami, a właściwie jedną miejscową ulicą wzdłuż parku, wystarcza większości przybyszów. Po tych trudach spędzają czas raczej przy stolikach, piwie, kawie. Choć piękne lasy zapraszają, choć są w nich wspaniałe polany, pachnące polnymi kwiatami. A przecież bogate w ozon powietrze jest zapisywane przez lekarzy na równi ze środkami farmakologicznymi...

Podobne, niedzielne popołudnie w Ojcowie. Tutaj pogoda nieco gorzej, przed południem nawet padał deszcz. Mimo tego widać dziesiątki zaparkowanych autobusów z rejestracją krakowską i śląską. To dobrze, że ludzie pragną wypoczynek w pięknym parku ojcowskim. Ale, jak go spędzają? Można to już ocenić na pierwszy rzut oka. Wszędzie w pobliżu szosy biwakujące grupy wczarowiczów. Biwakujących... po miejsku. Na rodzinnym kocu i z kartami w ręce. Trochę ruchu wnoszą młodzież spacerującą z gitarą. Jeszcze nie zdążono zjeść wszystkich przywiezionych zapasów, a już na każdym kroku biela się papiery, skorupki z jaj a baczniejszy obserwator odnajdzie też puste butelki popytane pod krzaczkami.

A tymczasem tuż w pobliżu jest słynna grotta Władysława Łokietka i szlaki turystyczne zapraszające do zwiedzenia uroczysk ojcowskich zakątków. Widzą je tylko nieliczni... Odpoczywamy. Ale jak? Czy naprawdę wykorzystujemy wszystko, czym służy nam przyroda najpiękniejszych miejscowości podkrakowskich i górskich? Czy ruch na świeżym powietrzu, poznawanie pięknych okolic nie stanowią

największej atrakcji masowych wyjazdów w dni wolne od pracy?

Zrozumienie tych najprostszych prawideł prawdziwego wypoczynku zależy tylko od nas samych. Nie pomoże najlepiej ustalony program wycieczki, ani najsprawniejsi przewodnicy PTTK, jeśli my sami przyjmujemy bierną postawę wobec możliwości wypoczynku, jakie dają nam wyjazdy za miasto. Istnieje przecież pojęcie kultury wypoczynku, które w najszerszym zakresie obejmuje nie tylko kanony typu nie śmieć i nie zanieczyszczać miejsca, w którym się znalazłeś, ale również sposoby odpoczynku. Nie mieszczą się w nim gozdziny spędzane w zadymionych kawiarenkach przy kufle piwa, biwaki pod krzaczkiem z kartami i ćwiartką czystej. Warto dodać, iż dalsze wycieczki, np. organizowane przez hutę, mają już dobre tradycje. Trzeba jednak rozciągnąć je także na bliższe wyjazdy. Nie ma bowiem nic błędniejszego jak wyobrażenie, że wypoczynek na Zarabiu nie daje szans zrobienia kilku ładnych tras turystycznych, lub że w Ojcowie nie ma co zwiedzać. Czynny, ruchliwy wypoczynek przynosi więcej oddechu.

Drugim wnioskiem dotyczącym organizacji wyjazdów, szczególnie na niedalekie trasy. O ile bowiem dalsze wycieczki mają zazwyczaj swój program, np. do Zakopanego — zwiedzanie Doliny Chochołowskiej itp., to te podkrakowskie raczej nie opierają się na konkretnych ustaleniach. A powinny one obejmować jakiś program minimum. Np. przechadzkę jednym miejscowych szlaków turystycznych i gry sportowe (kometka, siatkówka), może nawet naukę pływania, jeśli są po temu warunki!

I. KOZIŁSKA



Na nowo powstałym placu zabaw w osiedlu Zgody nieładną atrakcją jest zjeżdżalnia w kształcie rakiet kosmicznych. Dzieci czują się jak prawdziwi kosmonauci

Na budowie „2-tysięcznika“

Wzrasta tempo pracy na budowie największego w kraju wielkiego pieca nr 5 HiL o pojemności 2.000 m³. Z pomostu pracującego na pełnych obrotach czwartego wielkiego pieca rozciąga się rozległy widok na teren budowy. Jak na wielkiej makiecie zarysowują się już kontury obiektów gigantów polskiej metalurgii.

17 lipca pracownicy Zarządu Budowlano-Montażowego nr 1 zakończyli betonowanie fundamentów nagrzewnic i oczyszczalni gazu, otwierając front robót dla Mostostalu. Z miejsca rozpoczęto scalanie i montaż konstrukcji urządzeń nowych obiektów, pomocniczych wielkiego pieca. Pracami montażowymi kieruje doświadczony fachowiec tej branży inż. Marian Radz.

Poważnie zaawansowane są również prace na hali lejniczej. Daleko rozchodzi się stąd monotonny stukot młotów wbijających pod fundamenty pale Franki. Robota pali się dosłownie ludziom w ręce. Terminy napięte, a trzeba wbić aż 293 pale. Załoga Hydrobudowy nr 3 według zapewnień kierownika inż. Sabowicza i tym razem nie zawiedzie.

Wre też wytężona praca na najważniejszym obiekcie, budowie fundamentu pod konstrukcję „2-tysięcznika“. Na wbitych już wcześniej palach montuje się ażurową stalową siatkę i wykonuje szalunki oraz przygotowuje sprzęt potrzebny do betonowania. Jak nas informuje główny inżynier ZBM nr 1 Stanisław Nida, betonowanie fundamentu pieca rozpocznie się za kilka dni. Tak jak poprzednim razem do czynności tych zastosuje się pompy, które wtłoczą w szalunki ponad 2.700 m³ betonu. W czasie betonowania nie może być przerwy i dlatego pracująca tu załoga na czele z inż. Ryszardem Seiborowskim robi wszystko aby wyeliminować najmniejsze nawet usterek.

Całością robót budowlanych w rejonie wielkiego pieca nr 5 kieruje świetny fachowiec

inż. Mieczysław Michalski, którego znamy z budowy wielu innych obiektów kombinatu.

Należy nadmienić, że wielkich pieców o pojemności 2.000 m³ nie spotykało się dotychczas w światowym hutnictwie. Największe z nich wybudowane i uruchomione w ostatnich latach m. in. w USA i NRF — są o 190 do 400 m³ mniejsze. O decyzji wyposażenia naszej huty w „2-tysięcznik“ zdecydowały ekonomiczne korzyści. Nakłady inwestycyjne przewidziane na wybudowanie tego kolosa są tylko o około 50 proc. wyższe od kosztów wzniesienia wielkiego pieca dwukrotnie mniejszego. Znacznie tańsza jest również eksploatacja „2-tysięcznika“, w którym koszt wyprodukowania jednej tony surowki jest o 25 zł niższy niż w piecu o 1000 m³.

Na budowie wprowadzono szereg nowoczesnych metod pracy. Np. kontrolę nad budową prowadzi się będzie cybernetyczną metodą „PERT“. Zapewnić ma to prawidłowy przebieg robót i usprawnić koordynację prac między wieloma przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi.

Przystosowanie „PERT“ do tej olbrzymiej inwestycji wymagało m. in. zmontowania 7,5 tys. ton konstrukcji stalowych, 5,2 tys. ton maszyn i urządzeń technicznych, wykonania 40 tys. m³ robót ziemnych oraz położenia takiej samej ilości betonów — stanowi już przedmiot pracy specjalnego zespołu fachowców z PPB Huty im. Lenina.

Metoda „PERT“ zapewniła tu dotrzymanie terminów poszczególnych harmonogramów. Będzie to miało decydujące znaczenie. „2-tysięcznik“ ma być bowiem wzniesiony w niespełna 18 miesięcy. Pierwszoplanowym zadaniem jest więc wykrywanie w porę wszelkich niedokładności i zapewnienie szybkiej i łatwej kontroli przebiegu procesu inwestycyjnego.



Krótką przerwę w pracy można wykorzystać na przyjacielską pogawędkę. Zdjęcie z terenu Zakładu Koksochemicznego. FOT. ST. GAWLIŃSKI

Komisjom powypadkowym pod rozwagę...

Definicja stwierdza, że wypadek jest wydarzeniem nieprzewidywanym, zaistniałym nagle, stanowiącym zakłócenie normalnego toku pracy i zwykle kończy się urazem czy nawet śmiercią pracownika. To nieprzewidywane, nagle wydarzenie posiada przeważnie dwa rodzaje przyczyn, techniczne i ludzkie. W zasadzie działalność komisji powypadkowej powinna iść w kierunku dokonania sumiennej i głębokiej analizy tych dwóch przyczyn wypadku. A że nie zawsze tak jest, świadczą o tym dość częste zwroty dokumentacji przez Główną Komisję Powypadkową HiL do komisji wydziałowych celem uzupełnienia dochodzeń, czy zajęcia właściwego stanowiska. Nierzadko wydziałowe komisje wypad-

kowe zwracają uwagę głównie na zachowanie się pracownika — poszkodowanego, przy czym analiza zagrożeń technicznych jest niedostateczna, względnie brak jej w ogóle. Dzieje się tak dlatego, że zwykle łatwiej jest znaleźć artykuł, paragraf czy przepis, z którym postępowanie poszkodowanego pracownika kolidowało, do którego się nie stosował, niż przeanalizować zagrożenia techniczne i obciążyć za ich zaistnienie kilka osób odpowiedzialnych z racji zajmowanych stanowisk.

Pokutuje jeszcze w niektórych wydziałach naszej huty pogląd, że niektórzy pracownicy są jakby predystynowani do tego, aby słać się ofiarami wypadków przy pracy. Dzieje się tak przeważnie wtedy, gdy pracownik ulega np. wypadkowi po raz trzeci, czwarty w podobnych okolicznościach, lub gdy rodzaj urazu jest zbliżony do poprzednio doznanych, np. przegięcie palców nogi czy ręk. Odżywa wtedy fałszywa teoria „wrodzonej skłonności do wypadków“ — do ulegania wypadkom czy ich powodowania. Łatwo jest wtedy ustalać na najniższych stanowiskach służbowych, pracowników, którzy stosowali „wadliwe metody pracy“, którzy „naruszyli przepisy bhp“.

Dochodzenia komisji powypadkowych w wydziałach HiL często jeszcze idą w kierunku ustalania winnych zaistnienia wypadku przy jednoczesnym powierzchownym potraktowaniu ko-

nieczności ujawnienia jak największej ilości przyczyn pośrednich, tak technicznych jak i ludzkich. Rezultat, to tendencja do patrzenia na przyczyny wypadku przez pryzmat wadliwych metod pracy poszkodowanego, tendencja do karania robotnika za nieprzestrzeganie przepisów bhp.

Analiza zagrożeń — przyczyn ludzkich jest albo pobieżna albo niedoceniana. Wydziałowe komisje powypadkowe zbyt rzadko jeszcze stawiają pytania: dlaczego pracownik popełnił błąd, w wyniku którego uległ wypadkowi? Co spowodowało, że postąpił wbrew przepisom (czasem też niedostatecznym)? Wprowadzić w protokołach komisji notowane są takie czynniki jak zmęczenie, warunki pracy, znajomość i opanowanie zawodu, ale ciężar gatunkowy, jaki się do tych czynników przywiązuje jest niewspółmiernie niski. Nie często w protokołach wydziałowych komisji powypadkowych znajdujemy takie pośred-

nie przyczyny wypadków, jak: zmęczenie psychiczne poszkodowanego, wywołane np. nadmiernym hałasem, zmęczenie fizyczne spowodowane niedostateczną wentylacją, złym oświetleniem, zbyt wysoką temperaturą czy męczącym dojazdem do pracy. Niewiele komisji kontaktuje się z lekarzem i żąda karty zdrowia a chyba nie było przypadku, aby komisja zapytała, czy pracownik nie odczuwał głodu w czasie pracy, głodu zaspakajającego nadmierną ilością wypalonych papierosów. A monotonia pracy, a kłopoty materialne, stosunki międzyludzkie wśród pracowników, czy stosunki między kierownictwem a załogą, warunki domowe, rodzinne i cały szereg innych ludzkich przyczyn?

Gdy zaistnieje wypadek, mimo najlepszych ośrodków i zabezpieczeń, organizacji pracy, przyczyna tkwi w nieprawidłowym reagowaniu i zachowaniu. Zawodzi szybkość orientacji, uwaga, opanowanie, inteligencja. I wtedy zasadniczym obowiązkiem komisji jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Brak odpowiedzi na to pytanie, to dowód niewłaściwej pracy komisji dochodzeniowej i powypadkowej, to fałszywa analiza i ocena przyczyn wypadku przy pracy. S. St.

Od 1 kwietnia br. w hutnictwie obowiązuje nowy system mierników. Zastosowano go — jak na razie — w stalowniach i walcowniach taśm. Podstawą oceny jest obecnie tzw. produkcja przeliczeniowa. Dla każdej z hut wprowadzono szereg grup marek stali o różnych współczynnikach przeliczeniowych. O zaszeregowaniu stali do określonej grupy decydowała jej prącochłonność. Nie opracowano jednolitego dla całego hutnictwa systemu klasyfikacji, gdyż uwzględniono specyfikę każdej stalowni. Pod uwagę brano m. in. warunki techniczne, specjalizację itp.

Nowe mierniki w hutnictwie

Znacznie trudniej jest dokonać reformy w walcowniach. Zabrano się na początek do jednej dziedziny walcownictwa, a mianowicie walcowni taśm. Są tylko trzy takie walcownie w naszym hutnictwie, ale nawet i one produkują wcale niemały asortyment wyrobów. Wykaz cenников zawiera ponad 4,5 tys. pozycji. Różnią się one grubością, szerokością i sposobem wykończenia. Współczynniki

przeliczeniowe zastosowano jedynie do asortymentów szczególnie poszukiwanych na rynku krajowym i zagranicznym. Resztę stanowi grupa o współczynniku niezwiązany z prącochłonnością.

Sens reformy sprowadza się do tego, żeby nie traciła ci, którzy podejmują się trudniejszych zadań oraz żeby nie „premiować“ łatwizny. Decyzję wprowadzenia nowych mierników uznać należy za początek zmian, mających na celu większe zainteresowanie załóg hutniczych produkcją trudniejszą, lecz bardzo potrzebną gospodarce narodowej.

Czy osłabienie inicjatywy racjonalizatorów z P-40?

Tym razem sprawy postępu technicznego i rozwoju racjonalizatorstwa znalazły się w centrum uwagi na posiedzeniu egzekutywy KZ PZPR Wydziału Wielkopiecowego. Jak wynikało z informacji przedstawionej przez kierownika tego wydziału dr. inż. L. Króla, w zasadzie wszystkie zadania objęte programem postępu technicznego są realizowane zgodnie z harmonogramem. M. in. w pierwszym półroczu br. nastąpiła poprawa w technologii uszczelniania rud. Od pierwszego dekady maja, DOKP Kraków zgodziła się na dokonanie wstępnego uszczelniania w Żurawicy, co wydatnie ułatwiło pracę Wydziału Wielkich Pieców. Uzgodnienia wymagają jednak koszty tych prac, rozmowy w powyższej sprawie są w toku.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołał następny temat obrad, tj. wnioski racjonalizatorskie i wiążące się z nim zagadnienia. Jak podał referujący te sprawy tow. K. Niedzielski, w Wydziale Wielkopiecowym zaznacza się w br. wyraźny spadek ilości zgłaszanych wniosków. W br. wpłynęło w pierwszym półroczu jedynie 35 wniosków, tj. o 10 mniej, niż w tym samym okresie ub. r. W poprzednich latach rocznie zgłaszano ok. 150 wniosków. Spadek dotyczy nie tylko ilości, ale także wartości wniosków. W ub. r. ogólna suma oszczędności uzyskana dzięki racjonalizatorom wynosiła ponad 8 mln zł. 500 tys. zł. wartości tegorocznych wnio-

sków nie rokuje nadziei na osiągnięcie pokąźniejszych wyników niż w r. 1964.

Jest to sygnał, iż trzeba dotrzeć do źródeł zahamowania inicjatywy racjonalizatorskiej — co podkreślali wszyscy zabierający głos w dyskusji. Jak się okazuje, przyczyny są i to niebłahe. Należy do nich przedłużanie się okresu realizowania złożonych projektów. Wynika ono m. in. z przeciągania się nadmiaru opiniowania, nieraz dokonywanego zbyt ogólnie, a więc wymagającego uzupełnień, dalej z braku pracowników do wykonywania prototypów (z tej przyczyny aż 9 projektów, datujących się jeszcze od r. 1961 czeka na realizację). Postulowano również zaktualizowanie tematyki racjonalizatorskiej oraz uaktywnienie koła KTR, które powinno udzielać większej pomocy racjonalizatorom. Wzmocnić należy także działalność społecznego doradcy. Dla załatwienia wielu bieżących spraw związanych z ruchem racjonalizatorskim wielkopiecowników oraz skonkretyzowania sposobów jego ożywienia — proponowano zwołanie narady z KTR w przew-

szłym miesiącu. W toku dyskusji została również poruszona sprawa rozdania nagród za osiągnięcia w wykonaniu zadań postępu technicznego.

Jakie wnioski można wyciągnąć z tej interesującej dyskusji? Przede wszystkim ten, że organizacja partyjna tego wydziału pragnie energicznie zapobiec osłabieniu ruchu racjonalizatorskiego na swoim terenie. Drogą do tego stanie się dokładne ustalenie powodów zniechęcenia racjonalizatorów i znalezienie skutecznych środków dla przeciwdziałania temu przejawowi. Do takiego stwierdzenia upoważniają wypowiedzi zarówno kierownika wydziału tow. L. Króla, tow. S. Dudy, tow. S. Wróblek, tow. C. Bednarka, tow. K. Niedzielskiego, J. Findysza, jak i sekretarza KZ tow. R. Leszczyńskiego, który naradę tę prowadził. Przewodniczącym racjonalizatorów z Huty im. Lenina w tym ruchu w całym krajowym hutnictwie zobowiązuje wielkopiecowników do utrzymania się na osiągniętym poziomie także w bieżącym roku. ik.

KRONIKA KOMBINATU

ZASŁUŻYLI NA POCHWAŁĘ

80 pracowników naszej huty, użytkowników pracowni- czych ogródków działkowych w Bieńczycach w ramach czynności nad nadbrzeżem Dłubni. Incjatorem zobowiązania o wartości ponad 25 tys. złotych są członkowie zarządu POD Bieńczyce Klemens Purchla i Henryk Kowalczyk. Ponadto działkowcy zasadzili we własnym zakresie przy drodze sąsiadującej z ogródkami działkowymi 300 topoli. Za ich bezinteresowną pracę należą się wyrazy uznania.

CYFRY MÓWIA

Udział naszej huty w tegorocznej produkcji hutnictwa wyniesie w produkcji surowki 38 proc., w stali i w wyrobach walcowanych 31 proc., a blach zimno walcowanych prawie 100 proc. Wartość produkcji towarowej br. wyniesie ponad 13,2 mld zł. Do skarb państwa załoga HiL wpłaci około 3,4 mld zł, zużywając na inwestycje 1,8 mld zł. Z wydatkowanych do końca 1964 r. 19,1 mld zł. obiegowych na inwestycje, HiL wpłaciła do skarbu państwa 14,8 mld zł, tj. około 78 proc. poniesionych nakładów.

Produkcja kombinatu ogromnie wzmocniła bazę materiałową naszego przemysłu na skalę dotychczas niespotykaną w naszej historii. Wystarczy wspomnieć, że o ile cała Polska kapitalistyczna produkowała na głowę mieszkańca 43 kg stali na rok, to dziś 261 kg. Wskaźnik ten o 86 kg podwyższyła m. in. nasza huta.

O wielkości produkcji HiL świadczą najlepiej cyfry. W jednym dniu produkuje ona 5.800 ton surowki, 7.900 ton stali, 4.100 ton blach gorąco walcowanych, 1.600 ton blach zimno walcowanych, 320 ton blach ocynkowanych, 111 km rur i 8.000 ton koksu oraz przynosi dziennego zysku 7.600.000 złotych.

Oddanie do eksploatacji wielu nowych obiektów i agregatów hutniczych spowoduje wzrost produkcji podstawowych wyrobów kombinatu. W porównaniu do przewidywanego wzrostu produkcji w br. będzie się on kształtował w następnej pięcioletce wyżej o 12 proc. w koksie, o 48 proc. w surowce martenowskiej, o 51 proc. w stali surowej, o 18 proc. w blachach gorąco walcowanych i o 11 proc. w blachach zimno walcowanych. Te liczby dowodzą, iż zgodnie z wytycznymi IV Zjazdu PZPR największy przyrost nastąpi w produkcji stali, która jest podstawą rozwoju gospodarczego kraju.

ZE SPORTU

Przyjemne z pożytecznym czyli turystyka motorowa

Od czasu do czasu zamieszczamy w „Głosie” informacje o pracy, o wynikach sekcji sportów motorowych Hutnika. Czytelnicy są więc — w miarę naszych możliwości — poinformowani o udziale zawodników Hutnika w zawodach o mistrzostwo strefy wschodniej czy kraju — w rajdach i crosach. Ze skrupułą musimy natomiast przyznać, że prawie nie pisaliśmy do tej pory o innym, również ważnym odcinku działalności sekcji sportów motorowych — o turystyce motorowej.

Grupa turystyczna, której pracą kieruje p. Roman Peśko, ponad wartości czysto sportowe przedkłada walory turystyczne i krajoznawcze. Chociaż bez pewnych elementów sportu i tu się nie obywa. Trzeba bowiem wiedzieć, że obok indywidualnej, spontanicznie rozwijającej się turystyki motorowej, mamy w kraju zorganizowaną działalność w tym zakresie, odbywającą się Turystyczne Motorowe Mistrzostwa Polski. I właśnie udział w tych mistrzostwach to jeden z ważniejszych przejawów zorganizowanej działalności nowohuckich turystów motorowych.

Turystyczne Motorowe Mistrzostwa Polski (w skrócie TMMP) rozpoczynają się od eliminacji okręgowych. Warunkiem startu w finale (który w tym roku odbędzie się w Warszawie) jest udział w co najmniej trzech eliminacjach okręgowych. Zespół nowohucki przygotowuje się obecnie do startu w eliminacji, organizowanej przez okręg krakowski w Nowym Sączu. Zgłosił również udział w eliminacji okręgu łódzkiego i kieleckiego. Każda taka impreza składa się z przejazdu najbardziej malowniczą trasą, próby sprawności pojazdów. Uczestnicy muszą się ponadto wykazać znajomością najciekawszych obiektów krajoznawczych danego rejonu.

W ubiegłą sobotę i niedzielę turysci — motorowcy Hutnika brali udział w imprezie zorganizowanej na zlecenie Polskiego Związku Motorowego przez jeden z klubów nowosądeckich. Na starcie stanęło 70 maszyn z okręgu krakowskiego, rzeszowskiego i katowickiego. Uczestnicy przejechali trasę: Kobyłe Gródki, Nowy Sącz, Krynica, Muszyna, Żegiestów, Piwniczna, Rytno i z powrotem do Nowego Sącza i Kobyłe Gródki. Nowy odcinek tej trasy, użytkowany od początku br., uważany jest za najpiękniejszą szosę samochodową w Polsce.

Motorowcy Hutnika uzyskali w Kobyłe Gródki bardzo dobre rezultaty. W końcowej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Tadeusz Ciesielski, drugi był Leon Żelazko, a trzeci Wacław Rychnowski. Zespołowo Hutnik zajął pierwsze miejsce. Gratulujemy.

XII SPARTAKIADA HIL

NA PLACU BOJU: PIŁKARZE

Na okres wakacji główną i praktycznie jedyną konkurencją Spartakiady pozostała piłka nożna. Przez najbliższe tygodnie obie ligi piłkarskie toczyć będą ambitne boje o mistrzostwo, o awans i spadek. Rozgrywkom piłkarskim towarzyszą jak zwykle znaczne zainteresowanie publiczności. O wynikach i o ciekawszych szczegółach będziemy informowali naszych czytelników.

A oto nasz serwis z ostatniego tygodnia:

I LIGA

Walcownia Gorąca — Stalownia Martenowska 5:0 (1:0). Bramki strzelili: Koleszko 3, Wilkier 1, jedna „samobójcza”.

Zakład Koksochemiczny — HPR 1:0 (0:0). Zwycięskiego gola zdobył Krzywda.

Walcownia Żelazna — Zakład Materiałów Ogniotrwałych 2:1 (0:0). Bramki strzelili: Wójcik i Furtek dla Walcowni oraz Makula dla ZMO.

II LIGA

Stalownia Konwertorowa — Wydział Transportu Samochodowego 3:0. Bramki: Zawartka 2 i Buraś. Wyróżnili się również Wachański i Przybylski.

Wydział Remontu Maszyn — Wydział Wlewnic 3:2. Bramki: Dobosz 2 i Palon dla Wydziału Remontu Maszyn oraz Kowalczyk 2 dla Wydziału Wlewnic. Wyróżnili się: Gadocha, Siołek i Dobosz.

Tradycyjnie w dniu Święta Odrodzenia sekcja kolarska Hutnika organizuje wyścig na ciekawej trasie Nowa Huta — Słomniki i z powrotem. Wyścig stanowią równocześnie mistrzostwa wewnątrzklubowe. W czwartek na starcie stanęło 38 zawodników, reprezentujących drużynę gospodarzy, kluby krakowskie i oświęcimskie. Byli to zawodnicy licencji II i młodzieżowej.

Pogoda dopisała. Nie było za gorąco, gdyż wyścig rozpoczął się dość wcześnie, o 9 rano. Ze startu na stadionie Hutnika kolarze przejechali do placu Centralnego, następnie aleją Lenina do kombinatu, trasą wzdłuż lotniska wyjechali na szosę warszaw-

wśród zwycięzców oraz strzelec obu bramek i bramkarz Kozioł wśród pokonanych.

Walcownia Wstępna — Dyrekcja Techniczna 3:0 (walkower). Ponieważ Dyrekcja Techniczna oddała już po raz drugi punkty bez walki — została skreślona z rozgrywek. W związku z tym zmieniony został terminarz dalszych rozgrywek. Nowy terminarz jest do odebrania w sekretariacie Ogniska TKKF.

Stalownia Konwertorowa — Walcownia Drobna 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: Zawartka i Bąbka. Wyróżnili się: Wachański i Siołek oraz Dżula i Bąbka. Gra wyrównana, więcej okazji do strzału, niewykorzystanych przez napastników, miała drużyna Stalowni.

Wielkie Piece — Wydział Transportu Samochodowego 5:5 (2:2). Bramki: Prochowski 2, Masłowicz, Pałasiński i Krzyszkowski oraz Zalecki 2, Talarek, Kocela i Łucarz. Gra szybka, sporo ciekawych sytuacji, w obu zespołach zawiadli bramkarze.

KOMUNIKAT OGNISKA TKKF

Zarząd Ogniska TKKF zawiadamia, że sprzęt sportowy, pobrany z magazynu Ogniska w latach 1963—64, należy zwrócić do dnia 15 sierpnia br. Po tym terminie należność za pobrany sprzęt ściągana zostanie w trybie administracyjnym.

Wiesław Piekarczy pierwszy na mecie wyścigu kolarskiego

Sledzimy walkę z wozu sędziowskiego. Tempo dobre. Pierwsze, szybko likwidowane ucieczki zaczynają się już na drodze wzdłuż lotniska. Do Słomnik kolarze jadą jednak w zwartej grupie. Peleton wydłuża się na ostrym zjeździe z michalowickich serpentyn, ale później znów się kurczy. Kilku kolarzy odpada, innych eliminują upadki. M. in. na skutek upadku musieli wycofać się z wyścigu kolarze Hutnika: Kalemba i Mońko.

Złota bramka Drożdżioka

Tydzień ubiegły pozostanie na długo w pamięci wszystkich kibiców Hutnika. Przeszli oni niezwykle wyjątkową próbę nerwów, walczyli się bowiem losy ich pupił. Był to tydzień „być albo nie być” dla naszych chłopów. Strata choćby jednego punktu mogła całkowicie przekreślić szanse drużyny na awans do II ligi.

Zwłaszcza mecz z Górnikiem był niezwykle denerwujący i trzeba powiedzieć — bardzo pechowy. Aż trzy porażki ratowały Górnika przed stratą bramki. Piłka jak zaczarowany bumerang krążyła wokół bramki, ale nie chciała wpaść do siatki przeciwnika. Dopiero strzał DROŹDŻIOKA znalazł do niej drogę. Była to, jak się okazało — złota bramka.

Tak więc po wygraniu dwóch bardzo trudnych meczów — Hutnik stał się faworytem nr 1 na awans do II ligi. Zawodnicy wnieśli do tych meczów maksimum ambicji, poświęcenia, woli walki. Trudno nawet kogoś wyróżnić, gdyż wszyscy gracze zasłużyli na słowa uznania.

Sympatycy odaplatili swym chłopcom za trud i wysiłek pięknym gestem, zanosząc ich z boiska do szatni na rękach.

Trzeba pamiętać jednak, że mistrzostwa jeszcze się nie skończyły. Z taką ambicją i poświęceniem trzeba grać jeszcze dwa spotkania. Jest bowiem duża szansa i nie wolno jej w jakiś lekkomyślny sposób zaprzepaścić.

W sobotę drużyna walczyć będzie w Toruniu z Pomorz-



Fragment pasjonującego meczu Hutnik — Górnik Świętochłowice. Fot. J. BROZEK

Józef Zdradzisz — o wrażeniach z Kongresu Pokoju

Jak informowaliśmy w jednym z naszych numerów „Głosu” przedstawiciel młodzieży kombinatu tow. Józef Zdradzisz — reprezentował polskie organizacje młodzieżowe na Kongresie Pokoju w Helsinkach.

Zgodnie z naszą zapowiedzią zwróciliśmy się do niego o podzielenie się swoimi wrażeniami z pobytu w Finlandii, a przede wszystkim z obrad Kongresu.

— Pozwolisz, że w tej rozmowie unikniemy sprawozdawczości i informacji ogólnych, gdyż te znamy z prasy codziennej, natomiast skoncentrujemy się na sprawach, które Ty jako delegat polskiej młodzieży odczułeś najbardziej. Zaczniemy więc od pierwszego wrażenia...

— Pierwsze zetknięcie się z Kongresem zrobiło ogromne wrażenie. Fakt, że brało w nim udział około 100 delegacji z wszystkich kontynentów, o różnych kolorach skóry, o różnych językach, poglądach, ubraniach w najrozmaitsze stroje ludowe — działa na człowieka w sposób zasadniczy. Otwarcie obrad w których wziął udział prezydent Finlandii Kekkonen — było nadzwyczaj uroczyste. Nadawało określony charakter sprawie, która przez tydzień, stała się przedmiotem dyskusji i rozmów.

— W Helsinkach, reprezentowali polski ruch młodzieżowy, jest to duże wyróżnienie, a zarazem — tak przynajmniej mi się wydaje, duży obowiązek.

— Zdawałem sobie z tego sprawę i dlatego starałem się, jak mogłem, nawiązać liczne kontakty z przedstawicielami innych delegacji, brać udział w pracach komisji itp. Chcę zaznaczyć, że w niewielu tylko delegacjach reprezentowane były organizacje młodzieżowe. W większości wypadków kraje i narody były reprezentowane przez starszą generację.

— Jakże spotkania utkwily Ci najbardziej w pamięci?

Niesposób zrelekcjonować wszystkie rozmowy i dyskusje jakie miałem z różnymi przedstawicielami. Przede wszystkim spotkanie z delegatem młodzieży Wietnamu

Północnego. Reprezentował on Związek Młodzieży Pracującej Wietnamu. Mówił z dużym przejęciem o walce narodu wietnamskiego, o udziale ich organizacji w pomocy dla walczących. Wyraża się ona m. in. w licznych manifestacjach solidarnościowych, których celem jest dodanie otuchy walczącemu narodowi. Sprawa ta jest głównym punktem zainteresowania wietnamskiej organizacji. Niezależnie jednak od tego, zajmują się ona i innymi problemami wychowawczymi, kulturalnymi, produkcyjnymi.

— Może teraz kilka słów o pracy w komisji do której należałeś.

— Trzeba zaznaczyć, że polska delegacja była jedną z najbardziej żywotnych na Kongresie. W Komisji, w której ja pracowałem trwała ożywiona dyskusja, na temat samodzielnosci ekonomicznej i niezalezności od amerykańskiego imperializmu. Zabierało w niej głos 35 dyskutantów z różnych krajów.

— Jakże spotkania poza kongresowe chciałbyś nam opowiedzieć?

Przede wszystkim rozmowa z W. Tierszkowskim. Tego przecież nie przewidzieliśmy. A doszło do niej na spotkaniu w naszej ambasadzie. W spotkaniu uczestniczyli: delegacja radziecka i fińska. Siedziałem obok pierwszej kobiety — kosmonautki, stąd możność bezpośredniej rozmowy. Zaskoczyła mnie swoją prostotą, żywotnością i dowcipem. Była wesółą i uśmiechniętą jak zawsze. Anegdota opowiadała na tym spotkaniu nie będę powtarzał, gdyż była to towarzyska rozmowa.

Inne spotkania, to codzienne zetknięcia z mieszkańcami

ninem. W pierwszej rundzie na naszym stadionie Hutnik wygrał 10:1. Wydawać by się mogło, że rewanżowy mecz w Toruniu powinien „przejsz spacerkiem”. Tak jednak na pewno nie będzie. Pomorzanie, pomimo że jest zdecydowanie najsłabszą drużyną, może splotać przeciwności. Piłka jest ogrzana — mówi przecież przysłowie, nie ucz racji.

Wierzymy jednak, że nasi zawodnicy — tak jak dotychczas — nie sprawią nam zawodu. Oczekujemy więc pomyślnych wieści z Torunia, przygotowując na przyszłą niedzielę transparenty i świącząc pilnie „sto lat”. (JC)

Z mistrzostw Europy w tenisie stołowym

Młody zawodnik Hutnika Czesław Knapik reprezentował barwy Polski na mistrzostwach Europy juniorów w tenisie stołowym, które odbyły się w ubiegłym tygodniu w Pradze. Polska drużyna nie odegrała, niestety, poważniejszej roli. Polacy przegrali ze Szwecją 1:5, z Anglią również 1:5 i odpadli z dalszych gier. W obu tych meczach najlepszym zawodnikiem w polskim zespole był Knapik, który zdobył po jednym punkcie. Zawiódł natomiast mistrz Polski juniorów i „stary” rywal Knapika, Woźnica ze Śląska.

W turnieju indywidualnym Knapik zajął ostatecznie dziewiętnaste miejsce, co wśród setki czołowych zawodników Europy nie jest złą lokatą. W grach podwójnych Knapik wraz z Woźnicą zajęli piąte miejsce, wygrywając m. in. z czołową parą Czechosłowacji.

Mistrzostwa Europy juniorów zakończyły się wielkim sukcesem drużyny Związku Rzeszowskiego. Była to wielka sensacja. W tej dyscyplinie sportu czołowe lokaty wśród juniorów zajmowali do tej pory Szwedzi, Anglicy,

które są nie do zatarcia, ale długo też będziemy pamiętać gościnność, z jaką spotykaliśmy się na każdym kroku.

Na zakończenie chcę dodać, że uchwały Kongresu i jego idee powinny dotrzeć do całej naszej młodzieży. Wyrażaj one nasze uczucia i naszą wolę — pokój.

— Temu między innymi celowi służyła nasza rozmowa. Dziękuję Ci bardzo za podzielenie się swoimi wrażeniami, równocześnie sądzę, że będziesz miał okazję mówić na ten temat szerzej na bezpośrednich spotkaniach.



Międzynarodowy Hotel Studencki przy ul. Pstrowskiego w Krakowie ściśle współpracuje z Zakładowym Domem Kultury Hil. Oto druga wizyta naszego zespołu gitarowego „Rysardy”, przy którym bawiono się doskonale. Fot. J. BROZEK

256 MLN ZŁOTYCH WKŁADÓW W NOWOHUCKIM ODDZIALE PKO

Stan wkładów pieniężnych ludności w II Oddziale Miejskim w Krakowie — Nowej Hucie w dniu 30 czerwca br. wynosił kwotę 256,8 mln złotych na 195,5 tys. rachunkach oszczędnościowych i innych rozliczeniowych, w tym 248,6 mln złotych na 105 tys. książeczek. Przyrost wkładów oszczędnościowych w ciągu I półrocza br. wyraża kwotę 47,1 mln złotych i 14,3 tys. książeczek. W stosunku do stanu wkładów na 31. XII. 1964 r. stan wkładów na 30. VI. 1965 r. jest wyższy o 20 proc.

Właściciele książeczek oszczędnościowych PKO osiągnęli znaczne korzyści materialne z tytułu posiadania wkładów w PKO. Np. Oddział PKO w Nowej Hucie tylko w I półroczu br. dopisał właścicielom książeczek PKO kwotę 2.657 tys. złotych tytułem odsetek i wylosowanych premii pieniężnych zaś właściciele książeczek uprawnionych do udziału w losowaniu premii rzeczowych wylosowali w tym czasie 12 samochodów osobowych wartości 1.048 tys. złotych. Łączna suma dopisanych odsetek i premii pieniężnych oraz wartość wydanych premii rzeczowych wynosi kwotę 3.714 tys. zł. Na właścicieli książeczek PKO wystawionych w Nowej Hucie oczekuje jeszcze kwota ok. 3 milionów złotych z tytułu odsetek za 1964 i lata ubiegłe.

Tym z naszych Czytelników, którzy dotychczas nie składali swoich książeczek celem dopisa-

nia odsetek za ubiegłe lata, radzimy co rychlej to uczynić.

K. Z.

Kłopotliwe skrzyżowanie

Bezpieczeństwo ruchu na drogach wymaga wiele troski nie tylko od użytkowników dróg, ale też i gospodarzy tychże. Nowohucki Wydział Komunikacji czyni na pewno wiele w tym względzie, ale mimo to zdarza się tu i ówdzie jakies niedopatrzenie a może tylko nieporozumienie...

Sam nie wiem jak to nazwać? A rzecz dotyczy skrzyżowania ul. Bulwarowej z al. Igołomską.

Wjeżdżając z Bulwarowej w Aleję, kierowca musi sprawdzić czy ma wolną lewą stronę, następnie dojeżdższy do środka skrzyżowania patrzy w prawo i jeżeli droga jest wolna przejeżdża skrzyżowanie. Pozornie manewr ten jest dziecinnie łatwy, ale tylko pozornie. Znalazł się bowiem na skrzyżowaniu, kierowca po prawej stronie ma sznur tramwajowych wozów doczepnych, stojących bezczynnie wleńszą część do bu. Stojąc tam, woz ten zastanawia sobą całą widoczność alei od strony placu Centralnego, co rzecz jasna utrudnia przejazd i czyni go mocno niebezpiecznym, o czym donosi

O. Hutnicki



O d pewnego czasu pogoda spł...
sjuje się trochę lepiej, daleko
jej jednak do takiej, za jaką tęs-
knimy wszyscy i jakiej wyczeku-
ją z utęsknieniem wczasowicze i
urlopowicze. Głównym powodem
do narzekania jest niestalość tego-
rocznej letniej pogody. Bo co z
tego, że od czasu do czasu „wy-
skoczy” jeden czy nawet kilka
dni ciepłych i słonecznych, kiedy
jeszcze nie zdaliśmy się nim na-
cieszyć, a już robi się chłodno i
deszczowo. A winne temu układy
atmosferyczne, które zmieniają
się jak w kalejdoskopie.

W najbliższym czasie zostanie
chyba po starciu. Pogoda będzie
zmieniana, to słoneczna i ciepła, to
pochmurna i chłodna. W całosci
jednak temperatura powinna, być
całkiem znośna, będzie się wahać
od 18 do 25 st., okresy słońca bę-
dą chyba dłuższe niż bezsłonecz-
ne, na jakieś ulewne deszcze się
nie zanosi. Opady, będą miały
charakter przelotny, burzowy. Po
przejściu frontu chłodnego (w so-
botę) niedziela będzie prawdopodob-
nie lepsza niż poprzednia.

PROMYK



W nowym Parku Kultury i Wypoczynku położonym na trasie
Rondo-Nowa Huta. Jak wiadomo, I jego część została oddana do
użytku przed Lipcowym Świętem. Fot. J. BROŻEK



„NOWA HUTA W FOTOGRAFII”

Z okazji 22 Lipca, w sali
wystawowej Klubu Między-
narodowej Prasy i Książki
otwarta została ciekawa wy-
stawa pn. „Nowa Huta w fo-

tografii”. Ekspozycję tę bę-
dzie można oglądać do 15
sierpnia br.

WARTO REALIZACJI

W celu koordynacji wypo-
czynku i sportu dla mieszk-
kańców Nowej Huty, planuje
się powołanie kompetentnej
jednostki gospodarczej w
Prezydium DRN Nowa Huta.

Bieńczyce Nowe rosną jak na drożdżach...

Szybko postępują prace
przy budowie najnowszej
osiedla Nowej Huty, jakim są
Bieńczyce Nowe. Przekazano
już do użytku os. Gajczyń-
skiego (E) oraz Bajkowe i
Fantazyjne (G-1 i G-2), w
realizacji jest os. Wysokie
(H). Następnie przystąpi się
do budowy os. Rytmicznego
i Muzycznego.

Całkowite ukończenie bu-
dowy os. Bieńczyce Nowe,
przewidzianego na około 40
tys. mieszkańców, projekto-
wane jest po roku 1970. Po

tym roku planuje się jeszcze
budowę dalszych części Bie-
ńczy os. G-3 i F, w których
mieszkać będzie kilka tysięcy
osób.

Projekt budowy Bieńczy
przewiduje głównie bloki 5
kondygnacyjne oraz wielo-
ką liczbę punktów. Do
roku 1970 Bieńczyce otrzy-
mają 5 szkół podstawowych, w
tym dwa budynki szkolne są
już w końcowej fazie reali-
zacji. Po roku 1970 młodzież
korzystać będzie z dalszych
dwóch szkół tego typu. Prze-

widziana jest również budo-
wa szkół zawodowych. Jako
pierwsze powstanie Techni-
kum Gospodarcze, następnie
— po roku 1970 — dalsze
szkoły zawodowe oraz liceum
ogólnokształcące.

Bieńczyce Nowe liczyć bę-
dą za kilka lat 8 przedszkoli,
2 żłobki, szkołę pielęgniar-
ską oraz przychodnię obwodową,
przewidzianą na 20 tys. mie-
szkańców. Po roku 1970 przy-
stąpi się do budowy szpitala,
gdzie równocześnie znajdzie
pomieszczenie przychodnia
lekarska. Powstaną liczne pa-
wiony handlowo-usługowe,
w os. Wysokim przewidziana
jest budowa centralnego o-
środka usługowego, gdzie
mieścić się będą m. in. skle-
py, punkty usługowe, apteka,
dom kultury, biblioteka, po-
czta, kino kameralne. Do rea-
lizacji tego obiektu przystąpi
się jeszcze w tej 5-latce, ca-
łość wykonana zostanie po
roku 1970. W tym też okresie
planuje się budowę kina —
(os. Wysokie) oraz Hali Wido-
wiskowo-Sportowej w os.
G-3. I tutaj znajdą pomiesz-
czenia liczne punkty usłu-
gowe.

Os. Bieńczyce Nowe rośnie
jak na drożdżach. Już w tej
chwili realizowano około 25
proc. planu budownictwa izb
mieszkaniowych; stu procentowe
wykonanie planuje się do koń-
ca 1970 roku. W następnej 5-
latce nastąpi budowa Bie-
ńczy G-3 i F, oraz licznych
obiektów socjalno-usługo-
wych. bg

W Bieńczycach Nowych również pada deszcz!

Mieszkańcy Bieńczy-
cach mają już stałą komuni-
kację ze swym osiedlem. Nie-
zbyt doskonałą, co prawda,
bo pasażerów przybywa a
tramwaje chodzą rzadko i
przystają nie tam gdzie nie-
którzy by chcieli, ale od cza-
sów Krakra badacze nie natra-
fili na słowa pisane, stwier-
dzające, że w Krakowie była
kiedykolwiek doskonała ko-
munikacja.

Bieńczyce Nowe są już du-
żym osiedlem więc i na tram-
wajowym przystanku zawsze
ludno. I tu także pada deszcz!
O tym chcielibyśmy uprzej-
mie poinformować odośne
władze, bo na wszystkich
ruchliwych przystankach w
Nowej Hucie zrobiono daszki,
a tu ciągle nie... (n)

Kurs dla dziewcząt

Zarząd Dzielnicy Ligi Kobiet
organizuje dla dziewcząt po 7
klasie 9-miesięczny kurs. Pro-
gram obejmuje, poza przedmiota-
mi ogólnymi, gospodarstwo do-
mowe, krawiectwo, ogrodnictwo
i inne. Po ukończeniu tego kursu
dziewczęta będą miały pierw-
szętno w przyjęciu do Szkoły
Gospodarczej w Nowej Hucie.
Kurs rozpocznie się we wrześniu,
prowadzony będzie w klubie „E-
wa” w godzinach przedpołudnio-
wych. Wpisy przyjmowane są w
ZD LK, os. Teatralne bl. 8/31, w
poniedziałki, środy i piątki, w
godz. od 9 do 12. bg

Dobrze czują się dzieci na półkoloniach

Jak co roku, w okresie lę-
tnim, wczasy w mieście cieszą
się dużym powodzeniem. Ko-
rzystają z nich dzieci, które z
różnych powodów nie mogą
wyjechać z Nowej Huty, aby
zażyć świeżego powietrza, na-
cieszyć się lasem i rzeką.

Ale i pobyt na półkolonii
może dostarczyć dzieciom
wiele atrakcji i rozrywki.
Wczasy te, podobnie jak w
ub. sezonach, zorganizowano
w szkole nr 85 w os. Stalo-
wym, pod fachowym kierow-
nictwem p. Tadeusza Holisza.
Przebywa tu ponad 100 dzieci,
dziewcząt i chłopców, w wie-
ku od 7 do 14 lat. Uczestnicy
półkolonii właśnie wybierają
się na basen. Część pobiera
naucę pływania inni opalają
się, czy korzystają z przejaź-
dek na kajakach lub rowe-
rach wodnych na Zalewie.

Zwracamy się do kierow-
nika, z prośbą o poinformowa-
nie nas, jak przedstawia się
program zajęć na półkolonii.

— Dzień rozpoczyna mło-
dzie apalem o godz. 8, nastę-
pnie gimnastyka, śniadanie,
wycieczki lub zajęcia świetli-
cowe, w zależności od pogo-
dy, o godz. 13 — obiad, po
czym — leżakowanie, gry
świetlicowe, nauka piosenek,
głośne czytanie. Po podwie-
czorku, o godz. 16 dzieci roz-
chodzą się do domów. Zorga-
nizowano już szereg wycie-
czek, m. in. na Wzgórze

Krzyszwickie, kopiec Wandy,
statkiem do Tyńca, w planie
jest również zwiedzenie ogo-
rodu botanicznego, Łasku Wo-
lskiego, kopca Kościuski.
Młodzież korzysta z boiska
szkolnego, sali gimnastycznej,
czytelni, świetlicy (z telewi-
zorem, radiem, magnetofo-
nem). Podjęto cenną inicja-
tywę pielęgnowania ogródka
szkolnego.

Dzieci mają również za-
pewnioną na miejscu opiekę
lekarską. Gabinet jest bardzo
dobrze wyposażony, na szczę-
ście jak dotąd, rzadko z nie-
go korzystano.

Uczestnicy półkolonii czują
się bardzo dobrze, apetyty i
humory dopisują. Starają się
zachowywać jak najlepiej,
aby nie sprawić kłopotów
swym opiekunom. bg

Z NOTATNIKA OBSERWATORA

Niebezpieczne miejsce

Jest nim skrzyżowanie koło
stacji benzynowej w Czyż-
nach. Mnożą się tam wypad-
ki drogowe, a ofiarami ich
stają się zarówno przechodnie,
jak i kierowcy pojazdów.
Przechodnie, bo tuż przy
skrzyżowaniu znajdują się
dwa przystanki, autobusu po-
spiesznego i tramwaju, kie-
rowcy — bo nie wszyscy je-
żdżą dość ostrożnie.

Wnioski? Przede wszystkim
te, że warto byłoby wziąć pod
obserwację ruchliwy punkt i
niestety — karać mandatami
za jaskrawe przekroczenia
przepisów drogowych. Kie-

rowców uprawiających kawa-
larską jazdę a także pieszych
nie zwracających uwagi na to,
co dzieje się na jezdni (np.
za przebieganie tuż przed ma-
ską samochodu, gdy widać
nadjeżdżający tramwaj.) War-
to także zastanowić się, czy o-
ba przystanki są właściwie
usytuowane. Może ich prze-
niesienie na drugi narożnik,
bliżej Placu Centralnego o pa-
rędziesiąt metrów, poprawi-
łoby sytuację? Rzecz do rozwa-
żenia, w każdym razie muszą
znaleźć się sposoby zapobieże-
nia na przyszłość dalszym wy-
padkom, z których czyżniśkie
skrzyżowanie stało się już
znane.

Nareszcie w nowej szacie

Długo wielki gmach Tech-
nikum Hutniczego w sąsied-
twie Zalewu straszył czerw-
nymi ceglami. Okazały budy-
nek z pięknymi pomieszcze-
niami nie stanowił ozdoby na-
szej dzielnicy, choć nie wiele
mu brakowało, by stać się
tym, czym w rzeczywistości
jest. Otynkowany obecnie wy-
gląda naprawdę reprezentacyj-
nie.

Pozostawałby więc tylko je-
den postulat: więcej kwiatów
w otoczeniu Technikum. Trze-
ba bowiem pamiętać, iż jest
to ostatni budynek przed Za-
lewem, wobec czego warto za-
akcentować ten punkt Nowej
Huty szczególnie troskliwie i
pomysłowo obsadzonymi zie-
leńcami i kwiatnikami. Zwią-
szcza, że tuż obok zaczynają
się tereny rekreacyjne. Ik.

Nowohucki relaks



Co robi spragniony odpocznik mieszkaniec Nowej Huty w u-
palny lipcowy dzień? Idzie nad Zalew — gdzie czasem trudno
znaleźć wolne miejsce na trawniku, ale jakże łatwo spotkać
znajomych.



Do największych atrakcji Zalewu należy przejażdżka kajakami.



Kąpiel w basenie, to duża przyjemność. Wśród kąpielących się
przeważa pleć brzydka od lat kilku do... kilkudziesięciu.



Gdy słońce zbyt doskwiera, przed kioskiem z napojami chłodzą-
cymi tworzą się długie kolejki. Fot. J. BROŻEK



KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 od
24 do 28 bm. „Ape Regina” pro-
dukcji włoskiej, doz. od lat 16,
od 28 do 30 bm. „Romans z nie-
znajomym” produkcji USA, doz.
od lat 16.

SWIT Mała Sala godz. 15, 17.15 i
19.30 do 24 bm. „M-Morderca”
produkcji NRF, doz. od lat 16,
od 25 do 28 bm. „Mysz która ryk-
nęła” produkcji angielskiej, doz.
od lat 12, od 29 do 31 bm. „Hasło
— Odwaga” produkcji angielskiej,
doz. od lat 12.

SWIATOWID od 23 do 28 bm.
(godz. 15.45, 18.00 i 20.15) „Co zda-
rzyło się Baby Jane” produkcji
USA, doz. od lat 16, od 29 do 31
bm. „Czarny aksamit” — panora-
miczny film prod. NRD, doz. od
lat 16 (godz. 16.00, 18.00 i 20.15).

SWIATOWID Mała Sala godz.
17.00 i 19.00 do 24 bm. „Z powo-
du kobiety” produkcji francus-
kiej, doz. od lat 16, od 25 do
28 bm. „Agnieszka 46” produkcji
polskiej, doz. od lat 16, od 29 do
31 bm. „Legenda o wilku Lobo”
prod. USA, doz. od lat 9.

SPINKS godz. 15.45, 18.00 i 20.15
do 25 bm. „W 80 dni dookoła
świata” panoramiczny film prod.
USA, doz. od lat 12, od 26 do 28
bm. „Złoty człowiek” panoramicz-
ny film produkcji węgierskiej,
doz. od lat 12, od 29 do 31 bm.
„Powiernik pań” produkcji fran-
cuskiej, doz. od lat 12

KOLOROWE od 23 do 25 bm.
„General Della Rovere” produk-
cji włoskiej, doz. od lat 16, od
27 do 29 bm. „Pięć dni i pięć no-
cy” prod. NRD, doz. od lat 12,
od 30 do 31 bm. „Czarny zwir”
produkcji NRF, doz. od lat 16.

BALLADYNA od 24 do 25 bm.
„Koniec naszego świata” produk-
cji polskiej, doz. od lat 16, od 28
do 29 bm. „Zaćmienie” produkcji
włoskiej, doz. od lat 16, 30 i 31
bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Nieczynny — przerwa urlopową.

PROGRAM TELEWIZJI

24 — 30 bm.

SOBOTA

17.35 Program dnia, 17.40 11-ta
lekcja jęz. ang., 18.00 „Program ty-
godnia”, 18.20 Dla młodych wido-
wów „Dzień dobry niedzieli”,
18.30 „Proton” — TV magazyn
młodzieżowy, 19.25 „Zbuntowane
nuty” film rozr. prod. franc.,
19.35 „Reportaż z pocztówki”, 19.50
Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.20
„Narodowy baletu” — film TV
litewskiej, 20.40 „Mieszanka firmo-
wa nr 7” — teleturniej, 21.00 „Je-
den dzień w Cepoboi” — progr.
film, prod. włoskiej, 22.30 Dzien-

nik TV, 22.45 „Skóra i kości” —
film prod. franc. (od lat 16).

NIEDZIELA

14.25 Program dnia, 14.30 PKF,
14.40 „Świat, obyczaje, polityka”,
15.00 „Ryzyko” film z serii Bo-
nanza, 15.50 „Kwadrans wiejski”,
16.05 „Nie przysięgaj na Księżyc”
— program kabaretu „Porfirion”,
16.45 „Ludzie i zdarzenia”, 17.00
„Zawsze w niedzielę” — teletur-
niej miast Ostróda — Hawa, 19.00
Progr. filmowy, 19.20 „Z cyklu
„Portrety”, 19.50 Dobranoc, 20.00
Dziennik TV, 20.20 „Słownik wy-
razów obcych”, 20.30 „Ali Baba i 40
rozbojników” film fab. prod.
franc. (od lat 16), 22.00 „Niedziela
sportowa”, 22.25 „Śpiewa Mieczysław
Świąciecki” (z Krakowa).

PONIEDZIAŁEK

10.40 „Przesąd” — film TV prod.
USA, 17.35 Program dnia, 17.40
11-ta lekcja jęz. ros., 18.05 „Wa-
rowny ogródek” film z serii „Ba-
śnie i wasnie” — IV odc., 18.15
„TV Magazyn Postępu Technicz-
nego”, 18.45 „Historia jednej bi-
twy” — film prod. kubańskiej,
19.20 „Próby” — miesięcznik kon-
sumenta, 19.50 Dobranoc, 20.00
Dziennik TV, 20.20 „Club du pia-
no” — film muz., 20.35: Teatr TV:
„Imieniny pana dyrektora”, ok.
22.15 Dziennik TV.

WTOREK

17.20 Rozmaitości krakowskie,
17.40 Program dnia, 17.45 12-ta
lekcja jęz. ang., 18.05 „Uwaga
pies” — film prod. ang. dla mło-
dych widzów, 18.50 „Medale i de-
tale”, 19.05 „Kronika kulturalna o
Koszalinie”, 19.30 „Zeznania szpie-
ga” — film prod. polskiej, 19.50
Dobranoc, 20.00 Dziennik TV, 20.20
„Krótkie spiegi” — z Krakowa,
20.35 „Przesąd” — film TV prod.
USA, 21.25 „Bez apelacji” (z Łd),
22.25 Dziennik TV.

ŚRODA

10.00 „Prośba za grosz” — film z
serii „Dr Kildare”, 17.35 Program
dnia, 17.40 12-ta lekcja jęz. ros.,
18.00 PKF, 18.10 „Sto pierwsza żo-
na Tony Centara” — film z serii.
„Inspektor Masca”, 18.20 „Na
półkach księgarskich”, 18.30 „Kon-
cert młodych” — prog. baletowy,
18.55 „Tygodnik wiejski”, 19.20
Wszechnica TV: „Przy Nowym
Świecie” — III spotkanie z cyklu:
„Warszawskie spacer”, 19.50 Do-
branoc, 20.00 Dziennik TV, 20.20
„Poranek na wybrzeżu” — film
prod. NRD, 20.35 „Prośba za
grosz” — film z serii: „Dr Kilda-
re”, 21.25 „Światowid”, 21.55
Dziennik TV.

CZWARTEK

17.30 Program dnia, 17.35 13-ta
lekcja jęz. ang., 17.55 „Przygody
rodziny Odrzutowskich”, 18.25
Program historyczny pt. „Pieśń
robotników polskich”, 18.55 „Cho-
pin 65” — II-gi reportaż filmowy,
19.25 „Meldunki z trasy” program
młodzieżowy, 19.50 Dobranoc, 20.00
Dziennik TV, 20.20 Program publi-
cystyczny — z Krakowa, 20.35
„Nitroglicerynowy gang” — film
prod. ang. (od lat 16), 21.45 „Mi-
niatury”, 22.10 Dziennik TV.

PIĄTEK

17.40 Program dnia, 17.45 13-ta
lekcja jęz. ros., 18.05 „Wszystko o
mieszkańcach”, 18.40 „Bosonoga
cesarzowa” — film z serii: „Przy-
gody hr. Monte Christo”, 19.05 Re-
portaż film. ze „Złotego Pucharu
FINN”, 19.20 TV Magazyn Medy-
czny, 19.50 Dziennik TV, 20.20
„Miesto i jego problemy”, 20.35
II TV Festiwal Teatralny „Maze-
pa”, 22.35 Dziennik TV.

Uwaga: Redakcja nie odpowia-
da za zmiany w programie kin i
telewizji



W lipcowe święta

Na Zarabiu

Trzeba to było widzieć! Już od godziny 7 rano na wiadomym miejscu zbiórki przy pl. Centralnym zgromadzenie najmłodszych, młodych i starszych. W czarnych garniturach i dzinsach, w koszulkach non-iron i „per-kał”, w szpilekach i tenisówkach, no i oczywiście w narodowym stroju — w ortakionowych płaszczach. Uczestnicy przybyli we wzmocnionych (ponadplanowych) składach, z siostrami, braćmi, kuzynami, kuzynkami, tudzież nieletnimi dziećmi. Toteż nawet po odjeździe 18-tego z kolei autobusu tłumek przy pl. Centralnym nie malał, psioząc na organizatorów,

którzy nie zapewnił samochodów stosownie do wzmożonej frekwencji. Najstarsi mieszkańcy Zarabia nie pamiętają takiego najeżdżu. Pod hasłem „Lipcowe święta na Zarabiu” wyjechało tu z Nowej Huty chyba ze 2 tysiące osób. Inicjatorem i organizatorem tej olbrzymiej imprezy było „Ognisko Młodych ZMS Zakładowego Domu Kultury przy współudziale Komisji Mło-

dzieżowej PTTK i TKKF HiL, pod patronatem Zarządu Dzielnicy ZMS w Nowej Hucie i Zarządu Fabrycznego ZMS HiL” (koniec cytatu z afisza).

„start” — pękła lina. To organizatorów kosztowało 100 lizaków, bo wszyscy uznani zostali za zwycięzców, a nagrodą był właśnie lizak.

Ale mamy za sobą dopiero wczesne popołudnie! Po występie Akademickiego Chóru Uniwersytetu im. W. I. Lenina z Kazania (ZSRR), występie pt. „Chłopiec z gitarą” w wykonaniu estrady piosenki ZDK, pro-

„Wyjazdowa” wystawa plastyków z ZDK HiL na Zarabiu.



Nie podejmę się przedstawić dokładnej relacji z tego, co działo się na Zarabiu od rana do późna wieczorem. Trzeba by było mieć w tym celu helikopter i kursować nad ogródkiem PSS, stadionem, przystankiem, Ośrodkiem Wypoczynku CRZZ i brzegiem Raby na przestrzeni dwóch kilometrów, bo wszędzie się jednocześnie coś działo.

jekcji filmów i imponującym pokazie ogni sztucznych organizatorów mieli prawo powiedzieć: „nie ma to jak tym, którzy sobie pluskali w Ranie”. Roman Bragieli (wiceprzewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMS w Hucie im. Lenina), Andrzej Osuchowski (przewodniczący Zarządu Dzielnicy ZMS w Nowej Hucie), Stanisław Daniłowski (kierownik Ogniska Młodych



A więc niebo okazało się łaskawe i świąteczny lipcowy dzień upłynął pod znakiem słońca. Aura jak wymarzona — wiatr chłodził żar. Nic dziwnego, że nad Zalew ściągnęły tłumy nowohucian. Ale tłumy zastaliśmy tu dopiero po południu. Natomiast rano tylko nieliczni pływali kajakami i rowerami wodnymi, dzieci zaś oglądały specjalnie dla nich przygotowaną imprezę, którą prowadził Zdzisław Zazula. Wzięli w niej udział również Ewa Stolzman i jej malpka, powitana okrzykami radości przez najmłodszych widzów oraz Aleksander Polek. Na

Nad Zalewem

II m. i załoga Kłosowski i Korcz. W jedynkach niepokonani okazali się Tomek Broda, który wyprzedził swego brata Staszka i Adam Chytrzyński. Bracia Brodowie — dwaj mili, młodzi chłopcy są zawodnikami „Budowlanych” — nic dziwnego, że wyprzedzili oni pozostałych, wśród których zauważyliśmy męż-
czyzn w różnym wieku. Od 14

solistów zespołu: duetu sióstr Romy i Joli Doniec, Joasi Makiej, Stefana Rzytkiego, Czesława Popielarczyka i Ryszarda Jakubowskiego, tym bardziej, że śpiewali oni „szlagiery” sezonu „Złote kalendary”, „Kormorany” i piosenki Beatlesów. Nic dziwnego, że słuchacze — w większości

A wieczorową porą, kiedy słońce już powoli zaczęło zachodzić — rozpoczęła się zabawa. Do tańca grał zespół ZDK. I choć zielona murawa nie jest najlepszym parkietem — znaleźli się amatorzy tańca, dla których zabrakło miejsca na estradzie. Tak więc jedni tańczyli, inni równie dobrze bawili się ich obserwowaniem, dzieci — korzystając z dobrych humorów rodziców — baraszkowały do



Młodzi zapalczywi mieli silny doping kibiców...

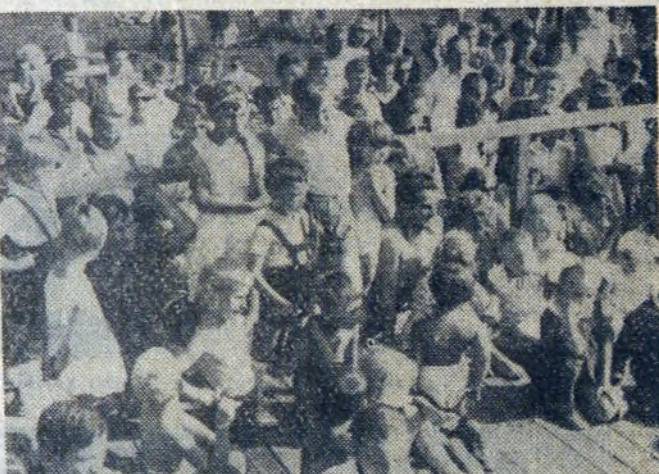
Wkroczyliśmy na Zarabie przy dźwiękach orkiestry dętej, naturalnie tej z „dystynkcjami” HL. Państwo Lipczyńscy ledwie tylko zdążyli rozłożyć stoisko z książkami, zostali obłożeni przez amatorów loterii książkowej. I tak już było do późnego wieczora. W ogródku PSS — po występie krakowskich aktorów pt. „Twist to zdrowie” — krakowsko-myślenicka młodzież twistowała przy dźwiękach orkiestry „5 pik” ZDK, na olbrzymim materacu przed Ośrodkiem Wypoczynku CRZZ mocowali się kilkunastoletni chłopcy (w programie to figurowało jako zapasy), na stadionie rozgrywano mecze piłki nożnej i siatkówki, publiczność „zrywała boki” ze śmiechu, patrząc na program pt. „Sport na wesoło”. W tym programie — w którym zawodnicy rekrutowali się z publiczności — odbyły się biegi w workach, biegi par z powiązanymi nogami, biegi z jajkami. Do konkurencji — przeciąganie liny — stanęło aż 100 zawodników, ale zanim aktor Lech Bijal — który w tym dniu był zarazem konferansjerem i sędzią sportowym — podał komendę

ZMS), stanowiący nieliczną reprezentację licznej grupy organizatorów tej imprezy, kursowali przez cały dzień po zarabińskim deptaku, wśród wszystkich ośrodków, w których odbywały się imprezy. Spisali się również gospodarze, którzy uczynili z Zarabia nieźle wyposażony ośrodek weekendowy.



Kiermasz książek cieszył się zainteresowaniem dzieci i dorosłych.

ZDJĘCIA WYKONALI:
JÓZEF BROŻEK
i STANISŁAW GAWLIŃSKI



Na występie „Ryszardów” prze ważali bardzo młodzi widzowie...

specjalnie ustawionym podium prezentowali oni swój niezły zresztą program. Mówili o tym rozbawione buzie dzieciaków. Kiedy estrada opustoszała, rozległy się trąby i pużony. To orkiestra dęta kombinatu rozpoczęła swój koncert. Widzowie przenieśli się więc nad przystań, by posłuchać wianek melodii. Nie brakowało oczywiście opalających się, grających w szachy i bridża przy stolikach czy na trawie. Dzieci hasały w wodzie przy brzegu. Jednym słowem typowy świąteczny letni dzień.

I chyba tylko dlatego, że większość mieszkańców Nowej Huty wyjechała za miasto na Zarabie, na Zalewie było raczej pustawo. Ale po południu kiedy rozpoczęły się zawody kajakowe jedynek i dwójek — tłum walił jak w dym”. Ludzie wyspani, wypoczęci, po obiedzie i poobiedniej drzemce przyszli pooddychać „świeżym” powietrzem. Zawodnicy mieli więc doping. A oto zwycięzcy: w zawodach dwójek najlepszymi okazali się Andrzej Izdebski i Kazimierz Stojek — I miejsce, bracia Staszek i Tomek Brodowie —

do kilkudziesięciu lat, o czym świadczyła siwizna na skroniach.

Tum entuzjastów mocnego uderzenia zgromadził się ponownie wokół estrady, na której występy rozpoczął zespół gitarowy ZDK „Ryszardów”. Podobały się występy

Orkiestra dęta HiL niezmordowanie przygrywała przybyłym nad Zalew mieszkańcom dzielnicy.



młodzież — podrygiwali w takt, nucili pod nosem znane melodie. Szkoda tylko, że nie dawali wyrazu swemu uznaniu oklaskami. Ale to przypisać już trzeba rozleniwiającej, skwarnej aurze.

Potem nastąpiła przerwa. Wypełnili ją sobie na własną rękę przybyli nad Zalew rozmowami towarzyskimi, wymianą uwag o przechodzących — i oczekiwaniem na dalszy program.



Ewa Stolzman w swoim repertuarze

późnego wieczora. I ja tam byłem, opalałem się, przyglądałem, a co widziałam — przekazuję.

PS. Korzystając z okazji obsługi prasowa imprezy nad Zalewem serdecznie dziękuję p. Janowi Dudzie za wyłowienie z dna Zalewu osłony słonecznej od aparatu fotograficznego naszego redakcyjnego fotoreportera.

.....

Artyści krakowskiego Teatru Starego z powodzeniem „produkowali się” w kabaretowej składance.

